Wypożyczanie pisma u sprzedawcy jest nadużyciem!

Cena pojed. egz. 15 gr. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok I. | Bochnia, dnia 10 lutego 1933. | Nr. 3.

Prenumerata: kwartalna 0·90 zł, półroczna 1·80 „, roczna 3·60 „

ECHO POLSKIE

Ogłoszenia: według umowy. Drobne ogłoszenia: 15 groszy za słowo.

niezależne czasopismo dla miast i powiatów woj. krakowskiego — poświęcone sprawom społecznym, kulturalnym, oświatowym, gospodarczym, samorządowym i sportowym. — Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Redakcja: Mikołaj Kosianowicz | Konto P. K. O. 412.544. | Redakcja i Administracja: Drukarnia „SECESJA" Bochnia

W przededniu uroczystości Kazimierzowskich

Zbliża się 600 letnia rocznica wstąpienia na tron Kazimierza Wielkiego, jedynego polskiego króla, któremu potomność przyznała ten niezwykle zaszczytny tytuł nadawany w dziejach świata tylko tym wyjątkowo zasłużonym władcom, którzy w znoju żywota i bohaterskim trudzie wykuwali swoim narodom i państwom jużto trwały byt polityczny, już też przynajmniej dziejowej świetności dłuższy okres, a byli równocześnie najwyższym wyrazem i wcieleniem ducha swojego społeczeństwa, jego pragnień, dążeń i działalności. Ani Chrobremu, który swoje państwo rozszerzył aż po Dunaj, Solę, Bałtyk i Dniepr, ani Krzywoustemu, ni Łokietkowi, którzy w ustawicznym wojennym trudzie prawie nie zsiadali z konia, ani łagodnemu i sprawiedliwemu Zygmuntowi Staremu, ani dzielnemu i mądremu Batoremu nie przyznała potomność tytułu „wielkiego", tylko temu jedynemu władcy i organizatorowi Polski, który, wzgardziwszy efektownym blaskiem doraźnych zwycięstw, popularnością i blichtrem, cały wysiłek swój w tym kierunku jedynie zwrócił, ażeby pracą własną i społeczeństwa dźwignąć z popiołów i odbudować Polskę nową, tak silną, żeby jej bytu już nic nie zdołało zachwiać, a szedł do tego celu przez obudzenie i planowe uruchomienie niewyzyskanych dotychczas sił, drzemiących w społeczeństwie, i wprzęgnięcie ich wszystkich w służbę państwa. Genjusz tego wielkiego króla umiał wyzyskać wszystkie drogi i środki, które do tego celu prowadziły. On pierwszy zrozumiał, że bytu państwa nie można opierać na jednym tylko stanie rycerskim, ale cały naród we wszystkich swoich warstwach i stanach musi udział wziąć w pracy nad budową i utwierdzaniem gmachu Rzeczypospolitej, bo tylko przy takiej współpracy wszystkich wynik wysiłków może być dodatni i trwały. Zgodnie z tem założeniem zajął się Kazimierz W. podniesieniem miast i prawnem uregulowaniem położenia chłopa w Polsce. On pierwszy w naszych dziejach wziął w opiekę przemysł i handel, i pierwszy z polskich władców ocenił należycie pracę prostego robotnika i umiał na nią patrzyć z szacunkiem. Jeżeli się do tego doda, że ten wielki król, chcąc utrwalić wprowadzony przez siebie porządek prawny, dokonał pierwszej kodyfikacji praw w słynnym „statucie Wiślickim"; że dalej — chcąc narodowi dać światło, założył w Krakowie Akademję i oddał pod jej opiekę całe szkolnictwo polskie; że łańcuchem warownych grodów wzmocnił granice Polski i że wreszcie niezmierne pustki kresów wschodnich zasiał setkami nowych miasteczek i wsi i w ten sposób rozpoczął ekspansję polskości na wschód, która niedługo potem miała dla kultury zdobyć szerokie ziemie aż po Dniepr: — zrozumiemy ogrom jego pracy i zasług i pojmiemy tę cześć pośmiertną, jaką naród otoczył jego pamięć.

Ta cześć w bieżącym roku znajdzie niezawodnie swój zewnętrzny wyraz w niezliczonych obchodach uroczystych, nabożeństwach, akademjach, odczytach. W każdem mieście i miasteczku, w każdej wsi powinno ognisko tego kultu zapłonąć i wszczepić w serca polskie cześć dla tych idei, które Kazimierzowi W. przyświecały w jego niestrudzonej pracy nad odbudową Polski. W hołdzie, jaki pamięci Kazimierza W. złoży cała Polska, weźmie udział oczywiście także i nasze miasto. Powinien to być udział tem gorliwszy, że Bochnia zawdzięcza Kazimierzowi W. więcej niż któremukolwiek innemu z monarchów polskich. Choćby się pominęło to, że i ją, jak tyle innych miast otoczył Kazimierz W. murami, że bywał tu częstym gościem i lubił się otaczać bochnianami, trudno nie pamiętać i nie podkreślić, że pod jego opieką rozwinął się w Bochni wielki handel, który był przez dwieście lat podstawą dobrobytu naszego miasta, a przez jakiś czas zdawał się nawet zagrażać Krakowowi, i że temu Królowi zawdzięczała Bochnia słynną niegdyś organizację swoich salin. Godne pamięci jest wreszcie to, że tu założył Kazimierz W. pierwszą w Polsce instytucję opieki społecznej nad robotnikiem, mianowicie przytułek dla okaleczonych w pracy górników — pod wezwaniem św. Krzyża.

Pamiętało też nasze miasto zawsze o swoim dobroczyńcy i jak umiało i mogło, starało się tą wdzięczną swoją pamięć zaznaczyć. Jakże znamiennym jest choćby fakt, że uboga Bochnia — jedyne miasto w Polsce — zdobyła się na wzniesienie pomnika wielkiego króla, a gimnazjalna młodzież nasza czci jego pamięć, jako świeckiego patrona swego zakładu. Nie ulega wątpliwości, że i w tym jubileuszowym roku i obywatelstwo bocheńskie i górnicy i młodzież godnie pamięć budowniczego Polski uczci i znajdzie odpowiednią formę dla tego hołdu, godną króla, dla którego blichtr był niczem a ofiarny trud dla Ojczyzny i praca — najwyższym celem życia — wszystkim.

Stanisław Fischer

Święto Młodzieży Ludowej
pow. bocheńskiego

Zapowiedziany na dzień 5 b. m. Zjazd delegatów Kół Młodzieży Lud. z pow. bocheńskiego udał się pod każdym względem znakomicie. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele parafjalnym, a następnie uczestnicy zebrali się w sali Rady Pow. Sala Rady Pow. nie mogła wprost pomieścić licznie przybyłej młodzieży żeńskiej i męskiej, na licach której malowała się radość żywa, że oto jest święto, że oto jest zjednoczenie młodych serc, rozpalonych miłością Ojczyzny. Stawiła się licznie młodzież, zgrupowana w pracy dla wsi, dla narodu i państwa — i wszystkich obecnych na sali starszych obywateli wprawiła w nieopisany zachwyt, bo jak to się nie cieszyć, jak zuchy — młodzieńce i piękne dziewoje, tak społem, razem idą wpatrzeni w dobro wsi, w Jutro narodu. W barwnych strojach ludowych promieniowała grupa zuchów, wśród której ten wielki zuch p. Twardowski Wojciech ma dobre poważanie, oraz posłuch w każdej młodej gromadzie.

Na zjazd przybyli — p. starosta pow. Fiala, p. poseł Hyla, protektor i przyjaciel młodzieży ludowej, prezes Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej w Krakowie, jak również przedstawiciele stowarzyszeń i związków.

Po zagajeniu przez p. Krobickiego, który powitał zebranych oraz powołał do prezydjum p. posła Hylę i p. Orzechowskiego z Łazów, wiceprezesa Okr. Twa Roln., rozpoczęły się obrady. Pierwsze przemówienie wygłosił p. poseł Hyla: „Zjazd powiatowy jest przeglądem sił twórczych. Zjeżdżamy się co roku, by przegadać wszystkie zagadnienia i wytyczyć sobie pracę na rok przyszły. Na terenie bocheńskim istnieje luka; macie wybrać władze organizacyjne"... Po przemówieniu p. posła Hyli zabrał głos p. starosta pow. Fiala: „Jako starosta i przedstawiciel Rządu rad jestem, że mam możność widzieć taką liczną gromadę głów. Słowa, że cieszę się płyną nie tylko z mego przekonanania: Rząd obecny, który pracuje od kilku lat pod jednym i tym samym kierunkiem, zdaje sobie sprawę, że starsza generacja wiele wnieść w życie państwowe nie może, bo nad nią pracowały trzy zabory, bo to leżało w interesie tych państw. Jeszcze raz podkreślam, że Rząd przywiązuje wagę do życia młodzieży"... Następnie przemawiał p. dyr. Wójtowicz, witając Zjazd imieniem Rady Szkolnej Powiatowej: „W każdem społeczeństwie młodzież jest źródłem energji... Nikt inny tylko młodzież w czasach zaborczych wykuwała jakby historję Polski; ona wywołała powstanie listopadowe... Na tej młodzieży oparł się Wódz i Marszałek Józef Piłsudski. Przed młodzieżą jest dzisiaj praca nad utrzymaniem i wzmocnieniem państwa. Po przemówieniu dyr. Wójtowicza zabrał głos ks. Dobrzański imieniem Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej: „Sięgnę pamięcią w lata przedwojenne; głosiliśmy wówczas hasło, że tylko przemysł zdoła nas uszczęśliwić, nasze pola chciano pokryć siecią fabryk. Przyszła wojna, państwa przegrały wojnę z powodu braku żywności... Jeżeli nasze państwo potrafi wytrzymać taki stan, to dlatego, że jest państwem rolniczem. Nasz Rząd dlatego taki nacisk kładzie na rolnictwo." Później przemawiał p. Dr. Kozubski imieniem Związku Strzeleckiego, a w końcu p. prof. Marzec, sekretarz Małop. Związku Młodzieży Ludowej wystąpił z dłuższym referatem.

Zjazd uchwalił wysłać depesze hołdownicze, co wykonano. Treść depesz brzmi: „Warszawa — Zamek. Doroczny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Ludowej pow. bocheńskiego przesyła Ci najdostojniejszy Panie Prezydencie wyrazy hołdu i czci, jako sternikowi nawy Państwowej. Twardowski Wojciech. Prezes.

Warszawa — Belweder. Dostojny Panie Marszałku! Doroczny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Lud. pow. bocheńskiego wyraża Ci głęboką cześć i gotowość wysiłku na Twój zew. Twardowski Wojciech. Prezes.

Po przemówieniach delegata Rządu i przedstawicieli organizacyj, nastąpiło wygłoszenie sprawozdań poszczególnych Kół. Sprawozdania delegatów Kół były rzeczowe i starannie przygotowane. Znać było, że w Kołach wre gorączkowa praca i że są dobre plany na przyszłość. Należy życzyć, by wszystkie gminy szły Kołom Młodzieży Ludowej na rękę, by nie było krnąbrnych, bo jak wiemy, np. Koło z Buczyny narzeka, że ze strony gminy nie było najmniejszego poparcia. Wogóle u nas niektóre gminy, zamiast więcej dbać o sprawy żywotne, o popieranie np. akcji kulturalno-oświatowej, brną w powodzi aktów i bawią się w bezpłodne dyskusje.

Ze sprawozdań poszczególnych Kół widać było, że nauczycielstwo publicznych szkół powszechnych pow. bocheńskiego wiele poświęca czasu na pracę pozaszkolną i zdaje sobie sprawę, jaką ma rolę do spełnienia na wsi. Trzeba przyznać, że wspaniały rozwój Kół Młodzieży Ludowej w pow. bocheńskim zawdzięczamy w dużej mierze nauczycielstwu.

Zjazd wybrał do Zarządu Okręgowego Związku Młodzieży Ludowej p. Wojciecha Twardowskiego z Damienic jako prezesa, p. Jana Budysia, kierownika szkoły z Damienic jako wiceprezesa, p. Jana Platę — sekretarza, p. Józefa Madeja — skarbnika i panny — Styczniównę i Irzykównę — jako członków. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani — panna Hekslówna i pp. Czubek i Leśniak.

W czasie obrad wygłoszono również referaty — „O zadaniach i celach Kół Młodzieży" (p. Stefan Kukla), „O pracy w Kołach gospodyń" (pięknie wygłosiła p. Irzykówna) i „O przysposobieniu rolniczem młodzieży wiejskiej" (p. W. Twardowski).

Wieczorem odbyło się przedstawienie w Domu Katolickim, gdzie młodzież z Dziewina odegrała „Bez ten święty opłatek" i „Zawieruchy", a po przedstawieniu odbyła się wspólna zabawa taneczna w sali Rady Powiat. W czasie zabawy poszczególne zespoły śpiewały pieśni ludowe.

Po skończonych obradach i zabawach młodzież ludowa wybrała się w drogę, pełna wiary, że odzyskała nowe siły do dalszej pracy dla wsi, dla narodu, dla państwa.

Roboty przy budowie nowych dróg w pow. brzeskim

Od maja r. z. przebudowano w powiecie brzeskim gruntownie prestacjami 40 km. najpotrzebniejszych dla mieszkańców dróg gminnych. Z tej ilości zażwirowano, względnie nawet zaszutrowano dotychczas 24 kilometry, używając na ten cel 3819 m^3 grubego żwiru rzecznego, lub tłuczenia uzyskanego z grubych kamieni rzecznych i z wykopanych kamieni polnych.

Średnia ilość szutru na przebudowę 1 kilometra drogi przedstawia się zatem w cyfrze 160 m^3, nie jest to jeszcze dostateczna ilość do utrzymania jezdni przez dłuższy okres w stanie odpowiednim a drogi tak przebudowane muszą być nadal co roku wzmacniane odpowiednią ilością szutru konserwacyjnego, ażeby nie uległy zniszczeniu. **O tem powinni pamiętać nie tylko ci, których obowiązkiem jest utrzymywanie dróg, ale wszyscy mieszkańcy zainteresowanej gminy z Naczelnikiem tejże na czele.** Droga gminna, chociażby tylko o 3 metrowej szerokości jezdni szutrowej (bez poboczy) winna posiadać warstwę tłuczenia na 10 cm grubą, czyli winna w czasie przebudowy otrzymać 300 m^3 tłucznia na 1 km. Należy zatem starać się o coroczne pogrubianie pierwotnej warstwy szabrowej.

Nowozbudowane drogi otrzymały odpowiednio zregulowane kierunki i właściwe spadki i wzniesienia. Ażeby to uzyskać należało duże ilości ziemi na pagórkach przekopać i przewieść w doliny, równocześnie z wybraniem odpowiednich rowów. W niektórych gminach zaszła konieczność przekopywania pagórków i tworzenia sztucznego koryta dla przepływającego obok drogi potoku górskiego, nasyp zaś drogowy musiał być wykonany w dawnem korycie rzeczki i ubezpieczony sztucznemi budowlami ochronnemi przed zerwaniem w razie wezbrania wody. Wszystkie te roboty ziemne i ochronne zostały wykonane przez ludność bezpłatnie pod fachowem kierownictwem technicznem. Ilość ich jednak może tylko w przybliżeniu określona w całym powiecie na mniej więcej 50.000 metrów sześciennych wybranej i przewiezionej ziemi. Dokładne bowiem obliczenie wymagałoby ścisłych pomiarów i rysunków, wykonanych przez techników, co byłoby połączone z dużą stratą czasu, a w gruncie rzeczy nie przyniosłoby nikomu korzyści, bo tych robót nie prowadzono w przedsiębiorstwie, ani dla zarobku. Można tu tylko ująć cyfrowo łączną długość wybranych nowych rowów wzdłuż przekopów na 700 mb., co jednak nie tworzy jeszcze całości tychże robót, gdyż na wielu kilometrach dróg, zostały prócz tego stare rowy tylko nieco pogłębione, lub też nawet — o ile wystarczyły do odprowadzenia wody — zatrzymane w dotychczasowym dość dobrym stanie, a tylko nawierzchnia przebudowana.

Z Zarządu Głównego Związku Pracown. Samorządu Pow.

Ostatnio obradował w Warszawie Zarząd Główny Związku Pracowników Samorządu Powiatowego przy udziale członków z prowincji.

Głównym tematem obrad były sprawy pracownicze w związku z prowadzonemi obecnie pracami sejmowemi nad samorządową ustawą ustrojową, która między innemi wspomina głucho w jednym z paragrafów przepis o odpowiedzialności dyscyplinarnej pracowników samorządowych. Ze względu na brak ustawowego uregulowania praw i obowiązków służbowych pracowników samorządowych, których stosunek służbowy obecnie nosi charakter prywatno-prawny, Zarząd Główny wypowiedział się za skreśleniem z ustawy samorządowej przepisów o odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Ze spraw organizacyjnych Związku należy podkreślić doniosłą uchwałę Zarządu Głównego o utworzeniu przy Związku sekcji pracowników powiatowej służby zdrowia. Sekcja miałaby na celu poza obroną praw tej kategorji personelu samorządowego również propagandę opieki nad zdrowiem publicznem, która jest jedną z najpoważniejszych trosk samorządu.

Czytajcie — rozpowszechniajcie „ECHO POLSKIE"

Zmiana na stanowisku Komisarza miasta Brzeska

Dotychczasowy Komisarz miasta Brzeska p. dr. Jan Dadak ustąpił z zajmowanego stanowiska. Na miejsce p. dra Dadaka został mianowany p. Henryk Wilga z Krakowa, emer. radca wojewódzki.

Na Ratuszu bocheńskim

Jak się dowiadujemy, pp. burmistrz Kowalski i wiceburmistrz Szymanowicz zrezygnowali z zajmowanego stanowiska w Magistracie.

Tradycyjne opłatki w Bochni

W ostatnich dniach odbyły się w Bochni tradycyjne opłatki — Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związku Strzeleckiego i Związku Legjonistów.

Opłatek Związku Pracy Obyw. Kobiet odbył się dnia 21 stycznia b. r. w sali Czytelni Katolickiej.

Związek Strzelecki urządził opłatek dn. 22 stycznia b. r. w sali Rady Pow. Przemawiali pp.: Dr. Kozubski, imieniem Zarządu Związku Strzeleckiego, Szymanowicz, imieniem miasta i Tomaszkiewicz, imieniem B. B. W. R.

Opłatek Związku Legjonistów odbył się dnia 26 b. m w sali Rady Pow. Przemawiali pp. starosta pow. Fiala, prezes dr. Krupa, ks. dr. Kuc i dr. Kozubski.

NEKROLOG

Ś. p. Dr. Ferdynand Maiss

Z pośród dzielnych działaczy Polaków ubył znowu jeden — ś. p. Dr. Ferdynand Maiss, wiceprezes Izby adwokackiej w Krakowie, wieloletni burmistrz i wiceburmistrz miasta Bochni. Nazwisko nieodżałowanej pamięci Zmarłego zrosło się z Bochnią, dla której dobra przez przeszło 40 lat niezmordowanie pracował, którą podniósł i rozwinął w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i zdrowotnej. Niespożytą Jego zasługą na zawsze pozostanie zaopatrzenie Bochni w wodociąg i kanalizację, wybudowanie Ochronki dla dzieci, koszar dla wojska, założenie pryw. Seminarjum naucz. żeńsk. w Bochni, rozbudowa szkół powszechnych i t. d.

Nie było w Bochni pracy gospodarczej, społecznej czy humanitarnej, w którejby ś. p. Dr. Ferdynand Maiss nie brał żywego udziału i nie wspierał jej swoją światłą radą, doświadczeniem i energją. Troskę swoją około pomieszczenia i wyżywienia starszej uczącej się młodzieży okazał przez długoletnie przewodnictwo Towarzystwu Bursy gimnazjalnej. Ruchliwy, czynny i energiczny zawsze tylko dobro miasta ma na myśli, to też w czasie zawieruchy wojennej i inwazji nieprzyjacielskiej ducha nie stracił — Bochni nie opuścił — pozostał jak żołnierz na posterunku i choć to śmiercią groziło, bronił jej, jak mógł i umiał przed wrażemi zakusami najezdcy. I tak zawsze i wszędzie — mimo różnych bolesnych przykrości i ciężkiej w ostatnich latach choroby serca — aż do ostatniego tchu służy ukochanemu miastu. Uznając te wszystkie zasługi ś. p. Zmarłego, Obywatelstwo bocheńskie nadało Mu zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela miasta Bochni.

Ale działalność obywatelska ś. p. Dra Ferdynanda Maissa nie ograniczała się tylko do samego miasta Bochni, zataczała i szersze kręgi na powiat i kraj cały byłej Galicji. Jego bujny temperament, niezwykła energja duża wiedza, znajomość życia, a przedewszystkiem nieprzeparta chęć służenia Polsce na szerszej arenie przeniosły Jego działalność na teren byłego Sejmu Galicyjskiego. Jemu ma do zawdzięczenia swoje powstanie Krajowy Zakład Wychowawczy w Drohowyżu, Biuro Sprzedaży Soli przy byłym Wydziale krajowym, Jemu do zawdzięczenia wiele miast galicyjskich swoje ustawy wodociągowe i swe szpitale miejskie i powiatowe.

Uczynny i chętny służył radą, pomocą poszczególnym osobom, wstawiennictwem u Władz, był z tych, co drugim tylko dobrze robią. To też wieść o Jego zgonie wstrząsnęła duszami Obywateli bocheńskich i wywołała powszechny serdeczny żal z powodu nienagrodnej straty wielce zasłużonego Obywatela.

Cześć Jego świętej pamięci! Niechże ziemia bocheńska, którą tak ukochał, lekką Mu będzie! *T.*

Opłatek Związku Strzeleckiego i Związku Legjonistów w Myślenicach.

W dniu 23 stycznia b. r. odbył się opłatek Związku Strzeleckiego i Związku Legjonistów w Myślenicach przy współudziale innych organizacyj, stojących na tej samej platformie ideowej. W sali miejscowego „Sokoła" zgromadziło się około 250 osób. Zebranie zaszczycił swą obecnością p. starosta Adolf Hanik. Przemawiali — imieniem Związku Strzeleckiego p. prezes Inż. Bujwid, imieniem zaś Federacji P. Z. O. O. p. Tadeusz Bursztyn.

Z niwy artystycznej

Scena szkolna w Bochni

I znów byliśmy świadkami dziwnego napozór zjawiska: Jasełka, wystawione przez gimnazjum, zgromadziły takie tłumy widzów, że wielka sala miejscowego Kina nie mogła ich pomieścić, mimo że powtarzano je trzykrotnie. A przecież widowisko to nie jest dla nikogo żadną nowością; rok-rocznie od szeregu lat wystawia się je na scenie, wszyscy bezsprzecznie oglądali je już po wiele razy, a jednak zawsze chętnych widzów rzesze całe. Widowisko stare a zawsze świeże, znane, a przecież pociągające.

Skąd się bierze ta siła atrakcyjna Jasełek? Czem tłumaczyć ten — powiedzmy — pęd publiczności do oglądania starego, oklepanego tematu?

Kierownictwo artystyczne w osobach p. Emilji Słuszkiewiczówny i p. Janiny Tryszczyłówny oraz w tym roku p. Emilji Lewkonowiczówny (udział w grze scenicznej) i p. Wiktora Bujaka (chór i orkiestra) stale dba o to, żeby tę pospolitą legendę jasełkową odmłodzić; okrasić ją czemś nowem, oryginalnem a pięknem. Co roku pojawiają się jakieś zmiany w szczegółach, lub nawet w całych aktach; zawsze są jakieś nowości pomysłowe a barwne — fantastyczne sceny baletowe, oryginalne chóry kapłanów żydowskich i inne — a wszystko to pomyślane artystycznie i w granicach amatorskich, dziecinnych możliwości wykonane najlepiej. Znać w tem wszystkiem wprawną rękę kierowników i ich szczery a niestrudzony wysiłek, by w dzieciach rozniecić skry drzemiącego talentu, rozbudzić zmysł estetyczny i rozwinąć go i z tego młodocianego, nieobrobionego materjału wydobyć wszystko, co dobra wola i zapał dać mogą.

A młodzież sama? Jak ona to traktuje? Jak ona się do tego odnosi, jak je spełnia? Odpowiedzią — przedstawienie Jesełek: i to, co na scenie samej i to, co na widowni.

Na scenie: Młódź, niedorostki, dzieci stwarzają swoje kreacje z całem zaparciem się siebie; wypowiadają się pełnią swoich uczuć, składają na ołtarzu sztuki całopalnie młode swoje a tak bogate serca. Grają nieucenie, poprostu, jak serce dyktuje. Grają dla siebie i grają dla swoich, tych najbliższych i najdroższych, którzy tam na widowni z zapartym oddechem, z drżeniem serdecznem śledzą każdy ruch, łowią każde słowo dziecięcego aktora; czują wraz z nim, z nim oddechają jego urojonem życiem, żyją.

Z tego serdecznego współodczuwania i współprzeżywania widowni ze sceną wytwarza się ta przedziwna, swoista atmosfera, w której wszystko, co się tam spełnia, — rozgrywa się i spełnia równocześnie w duszy widza. Niema tu rozdziału między widownią a sceną; scena z widownią tworzą jednię duchową, której przestrzeń materjalna nie przeszkadza; nie psuje jej.

Tak! Teatr szkolny, w którym aktorami są dzieci a widzami rodzice aktorów, to jedyny teatr, w którym się przejawia pełnowartościowa bezpośredniość aktora i gorące, najgłębsze odczuwanie widza. W tem tkwi tajemnica powodzenia teatrów szkolnych, o ile — naturalnie — spełnia zasadnicze warunki przedstawień scenicznych. A to zależy wyłącznie już od kierownictwa, które tutaj, w Bochni, spoczywa w wytrawnych rękach p. Słuszkiewiczówny, wypróbowanych od lat.

Nie przesadzę, gdy powiem, że scena szkolna, tak postawiona, jak tutejsza i takiemi cieszące się rezultatami pracy, naprawdę spełnia swą misję kulturalną.

Nie mogę również pominąć celu, na który się stale przeznacza dochód z przedstawień szkolnych. Celem — kościół szkolny, który do niedawna zaledwie w projekcie, dziś już w pełnej okazałości wyrasta z fundamentów i rzuca się przechodniowi w oczy, jako wieczysty pomnik niestrudzonej współpracy wychowawców i wychowanków bocheńskiego gimnazjum.

Miłośnik sztuki.

Niedyskrecje

Błędne komentarze

Artykuł wstępny numeru 1-go naszego czasopisma p. t. „O naprawę dróg mocarstwowego rozwoju naszego państwa" wywołał wśród karłów błędne komentarze.

Lizunie chcą zawsze podsuwać „uwagi i spostrzeżenia", by uchodzić za „stu-procentowych".

Pragniemy, by w obozie B. B. W. R. panowała jaknajlepsza harmonja, leży to zresztą w interesie państwa, kładziemy więc nacisk na odpowiedni dobór tych ludzi, którzy mają pełnić funkcje w B. B. W. R. i pokrewnych organizacjach.

Każdą sprawę w naszem czasopiśmie traktujemy objektywnie, z poczuciem pełnej odpowiedzialności.

K.

KRONIKA.

Bochnia

WALNE ZEBRANIE „LEGJONU MŁODYCH". 5 b. m. odbyło się Walne zebranie „Legjonu Młodych — związku Pracy dla Państwa". Po zagajeniu zebrania przez ustępującego komendanta leg. Józefa Słończyńskiego, przystąpiono do wyboru przewodniczącego walnego zebrania. Przewodniczącym został przez aklamację Mgr. Walerjan Hans. Wyczerpujące sprawozdanie z działalności Komendy wygłosił kom. Słończyński. Na interpelację leg. Cieńkosza, Cieślika i Drabika odpowiadali kolejno członkowie ustępującej Komendy. Po udzieleniu absolutorjum ustępującej Komendzie, wybrano nowe władze: komendant obwodu leg. Mgr. Walerjan Hans, inspektor obwodu leg. Kazimierz Smołka, rzecznik dyscyplinarny leg. Antoni Maksymowicz.

Z „KOŁA GOSPODYŃ" W KOLANOWIE k/BOCHNI. Staraniem „Koła Gospodyń" w Kolanowie odbędzie się 12 b. m. przedstawienie następ. sztuk: „Złoty sen", „Dwie kumoszki" i „Łobzowianie" — zakończonych tradycyjnym krakowiakiem. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Brzesko

„WIECZÓR PIEŚNI i TAŃCÓW". Dnia 5 b. m. odbył się „Wieczór pieśni i tańców" w sali „Sokoła", urządzony przez Okręgowy Związek Młodzieży Ludowej.

Z MIASTA I POW. MYŚLENICE.

Z ŻYCIA B. B. W. R. W Spytkowicach koło Jordanowa założono 27 stycznia b. r. Koło BBWR. Prezes p. Andrzej Kowalczyk rolnik ze Spytkowic, sekretarz p. Adam Ziętek.

NABOŻEŃSTWO Z OKAZJI IMIENIN P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Z inicjatywy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Myślenicach odbyło się dnia 1 b. m. nabożeństwo w kościele parafjalnym z okazji Imienin Pana Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego, w którem wzięli udział urzędnicy państwowi, samorządowi, Związki, organizacje i obywatelstwo.

Z POWIATOWEGO ZARZĄDU L. O. P. P. Powiatowy Zarząd Ligi Obrony Powietrznej Państwa wyświetlił 30 stycznia br. bezpłatnie 2 razy dla ludności wiejskiej w sali „Sokoła" w Myślenicach film p. t. „Atak gazowy na Kraków" i „Obrona ośrodków przemysłowych".

Z KÓŁ MŁODZIEŻY LUDOWEJ. W Malejowej koło Jordanowa założono 29 stycznia b. r. Koło Młodzieży Ludowej przy M. T. R. Prezesem wybrano p. Mentla Bolesława, sekretarzem p. Jąkałę.

Koła Młodzieży Ludowej w Osieczanach i Trzemeśni urządziły kursa gospodarcze, cieszące się dużą frekwencją.

ZABAWA POW. KOMITETU W. F. i P. W. Powiatowy Komitet W. F. i P. W. w Myślenicach urządził dnia 1 lutego b. r w sali „Sokoła" zabawę taneczną.

Osobiste

P. Starosta bocheński K. Fiala powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

P. Jan Dadak, b. komisarz m. Brzeska, uzyskał dn. 23 z. m. na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofji.

Echo karnawału

BAL GARNIZONOWY. W kasynie garnizonowym odbędzie się Bal dnia 11 b. m.

ZABAWA KARNAWAŁOWA „LEGJONU MŁODYCH". Zabawa karnawałowa „Legjonu Młodych" odbędzie się 18 b. m. w sali Komunalnej Kasy Oszczędności.

ZABAWA MIESZCZAŃSKA. Cech Rzemieślniczy urządza 11 b. m. w sali Komunalnej Kasy Oszczędności Wielką Zabawę Mieszczańską z kotyljonem. Początek o 9-tej. Dochód przeznaczony na budowę Domu Rzemieślniczego w Bochni.

ZABAWA AKADEM. KOŁA ZIEMI BOCHEŃSKIEJ. Akademickie Koło Ziemi Bocheńskiej urządziło 1 b. m. zabawę karnawałową. Egzotycznie przystrojona sala, hawajski jazz-band i światła reflektorów tworzyły nastrój, w którym goście mile bawili się do białego dnia.

ZAPISKI LITERACKIE

O otruciu Adama Mickiewicza

W ostatnich czasach rozgorzała polemika na temat otrucia Mickiewicza. „Wiadomości Literackie" wystąpiły z artykułem p. Władysława Bestermana. Artykuł ten, który stanowi pewnego rodzaju rewelację, w całości przytaczamy.

„Znalazłem się dość niespodziewanie w ostatnich dniach października b. r. w Konstantynopolu, a zawodowe obowiązki dziennikarskie sprowadziły mnie do tamtejszego polskiego konsulatu generalnego.

Po rozmowie „służbowej" przyszedł czas na pogawędkę towarzyską, i pierwszem pytaniem, jakie usłyszałem, było: — Czy w Polsce mówi się jeszcze o otruciu Mickiewicza?

— Pewnie... — odpowiedziałem niebardzo pewnie.

— Bo my tutaj badaliśmy te rzeczy skrupulatnie — powiedział jeden z wyższych urzędników, radca Bogumił Orzechowski.— Tylko czasu nie było na napisanie tego do „Wiadomości Literackich", ale uważam, że materjał mój jest sensacyjny.

— Sensacyjny nawet? — zainteresowałem się.

Tak; jeżeli mi pan przyrzeknie napisać o tem i w ten sposób mnie wyręczyć, gotów jestem panu wszystko opowiedzieć.

I w ten sposób stałem się tubą p. radcy Orzechowskiego. Odtwarzałem jego słowa na podstawie sporządzonych na miejscu ścisłych notatek. Oto one.

— Po otrzymaniu numerów „Wiadomości Literackich" z rewelacjami Boya postanowiłem poszukać wśród dość licznej w Konstantynopolu kolonji polskiej osób starszych, któreby mogły powiedzieć mi coś na ten temat. Kolonja polska w Konstantynopolu jest liczna, coś około tysiąca osób, ale to kolonja „polska" bardzo dziwnego rodzaju. Większość nie mówi po polsku, są to przeważnie potomkowie emigrantów, urodzeni i wychowani tutaj, nazwiska mają polskie, uważają się za Polaków. są straszliwie żarliwi w patrjotyźmie, ale mówią po turecku lub po grecku.

Szukając wśród najstarszego pokolenia, dotarłem do pani Matticzowej z domu Zabłockiej, staruszki liczącej lat oko 90. Wyemigrowała z Polski w r. 1862 i w Konstantynopolu wyszła zamąż za p. Matticza, który znał osobiście Mickiewicza i często z nim przebywał. Pan Matticz nie żyje już dawno, ale wdowa po nim trzyma się doskonale. Oczywiście, nic nie mówiłem staruszce o artykułach Boya — unikałem poddawania jej jakiejkolwiek narzuconej myśli — wypytując o prywatne życie Mickiewicza, o którem wie od męża bardzo wiele, naprowadziłem rozmowę na zgon Mickiewicza i może pan sobie wyobrazić moją minę, kiedym usłyszał:

„Mickiewicza, proszę pana, otruli. Mickiewicz żyłby jeszcze bardzo długo. Korzystali z tego, że w Konstantynopolu od czasu do czasu grasowała cholera i około dziesięciu osób rocznie na cholerę umierało. Ogłosili, że Mickiewicz umarł na cholerę, ale zaraz po jego śmierci wiadomo było w kolonji polskiej, że Mickiewicza otruli".

„Ale kto mógł Mickiewicza otruć?".

„Wtedy, proszę pana, wszystko co złe spędzano na Moskali. Mówili wtedy niektórzy, że Mickiewicza otruli Moskale, ale inni mówili, że otruli Polacy. Mąż mój opowiadał zawsze o pogrzebie Mickiewicza. Pogrzeb szedł z kościoła Madonne de la Draperie na Perze aż do przystani okrętowej na Złotym Rogu. Tłumy były na pogrzebie, i tylko mówiono o otruciu. Potem to ucichło, ale przecież prawie nigdy tutaj nikt z Europejczyków nie umierał na cholerę. Umierali Turcy, pewnie że umierali — owoce jedli z rynsztoka, i to tylko biedota turecka chorowała na cholerę, ale żeby ktoś z cudzoziemców"...

— Drugiem mojem spotkaniem — ciągnie p. radca Orzechowski — była rozmowa z p. Łepkowskim prezesem tutejszego Domu Polskiego. Ma on lat około 50 i po polsku prawie nie mówi. Ojciec p. Łepkowskiego był kucharzem Mickiewicza i umarł w roku 1915-ym, licząc lat ponad 100.

Pan Łepkowski nie wiedział również nic o rewelacjach Boya. O Mickiewiczu słyszał bardzo wiele od swego ojca.

Poszedłem utartym już śladem i po dłuższej rozmowie o Mickiewiczu, zapytałem — podobnie jak p. Matticzową — o przebieg jego choroby i śmierci.

Zgodzić się trzeba, że odpowiedź wypadła niemniej sensacyjnie:

„Kiedy Mickiewicz umarł — pan wie. Nie chorował długo. Mówili, że umarł na cholerę, ale w Konstantynopolu inaczej o tej cholerze mówiono. Inaczej także mówił o tem mój ojciec. Opowiadał wiele razy, że Mickiewicza próbowano otruć przy pomocy kucharzy. Poprzednika mojego ojca wyrzucono od Mickiewicza po bardzo krótkim czasie. Ojca mojego wyrzucono również, i po ojcu przyszedł na kucharza pewien Grek. Ten Grek zachorował jednocześnie z Mickiewiczem i umarł prawie jednocześnie z nim — po kilku dniach. Od dziecka słyszałem zawsze od ojca i nie od ojca, że Mickiewicz nie umarł śmiercią naturalną".

— Zbadałem jeszcze archiwum kościoła Madonne de la Draperie — mówi dalej p. radca Orzechowski. — W archiwum tem powinien się znajdować akt zejścia Mickiewicza i oficjalna wersja lekarska o przyczynie zgonu. Aktu zejścia nie znalazłem. Nie wykluczam, że mógł on zginąć podczas pożaru tego kościoła w ósmym dziesiątku lat ub. w., ale jednocześnie muszę stwierdzić, że z okresu poprzedzającego pożar wiele aktów znajduje się w archiwum.

Mamy pewność, że urzędowy dokument o przyczynie śmierci Mickiewicza nie istnieje.

Oto — tymczasem — rezultaty moich badań w Konstantynopolu. Może się w Polsce przydadzą i pomogą do wyświetlenia prawdy, jeżeli je pan zechce podać do wiadomości publicznej".

INNE PIÓRA

Praca społeczna na wsi

Pod wpływem kryzysu rolnictwo polskie znalazło się dziś w warunkach niezmiernie ciężkich, wymaga więc obrony, **wymaga wytężonej pracy społecznej na wsi.** Potrzebni są ludzie czynni, odznaczający się zdolnościami organizacyjnemi, którzy mogliby stać się przewodnikami swego środowiska wiejskiego. Od tych ludzi musimy wymagać wielkiego serca i wielkiego ducha. Nie mogą to być ludzie ciemni, nie mogą być słabi. Muszą mieć wiarę w siebie, wiarę w lud polski i wiarę w lepszą przyszłość rolnictwa! Muszą znać swoich współbraci, muszą umieć rozmawiać z nimi, przekonywać ich, znajdować dla siebie posłuch. Muszą więc oni znać na wylot lud wiejski i warunki życia na wsi. Potrzebna im jest wreszcie **inicjatywa**, umiejętność pracy, a przedewszystkiem **wytrwałość.**

Dawno już wyszliśmy z tego okresu, kiedy oświata była przywilejem tylko warstw wybranych. Dzisiaj w Polsce, tak jak i w innych krajach, wszystkie warstwy narodu korzystają w mniejszym lub większym stopniu z oświaty. Istnieje przymus szkolny dla dzieci. Wiele chłopców i dziewcząt po ukończeniu szkół powszechnych przechodzi szkoły średnie, a następnie i wyższe. W rezultacie ze wszystkich warstw narodu wychodzą dzisiaj ludzie, kończący te lub inne szkoły, nie wyłączając uniwersytetów.

Jednakże ukończenie chociażby paru uniwersytetów nie oznacza jeszcze, że dany człowiek został prawdziwym obywatelem. Przeciwnie, jeżeli jest on egoistą, jeżeli myśli tylko o sobie, nic mu nie pomogą najwyższe studja, zawsze będzie zwyczajnym zjadaczem chleba, po którym nic dobrego w znaczeniu społecznem nie pozostanie. Przeciwnie, ktoś co umie się zaledwie podpisać, może być prawdziwym obywatelem, a w dodatku, będąc dzielnym gospodarzem, będzie świecił sąsiadom swym przykładem i dźwigał ich przez to ku lepszemu.

Wieś nasza potrzebuje dzisiaj ludzi światłych, będących prawdziwymi obywatelami, zrośniętych z tą wsią. Najlepiej jeżeli to będą dzieci miejscowych rolników. Tacy ludzie, jeżeli mają pewne zasoby wiedzy, mogą więcej zrobić, niż jednostki przybywające z zewnątrz.

Zadaniem tych ludzi nie jest jednak tylko praca społeczna. Przeciwnie, jeżeli chcą oni oddziaływać na swoje środowisko muszą się mało od niego różnić. Każda praca, dająca podstawę bytu jednostce, jest tutaj dobra, tem zaś lepsza, im bardziej będzie zbliżona do pracy zwykłego rolnika. Można jednak być nauczycielem w szkole powszechnej, a jednocześnie prowadzić i drobne gospodarstwo wiejskie, choćby na gruncie szkolnym. Gospodarstwo to powinno być przykładem dla innych gospodarstw, a nauczyciel powinien być przykładem dla gospodarzy. Można być w środowisku wiejskiem kierownikiem spółdzielni, lekarzem lub zajmować inne stanowisko. Zawsze jednak każdy obywatel powinien czuć się związanym ze swoim środowiskiem; powinien nie tylko umieć, ale i mieć możność swoim przykładem oddziaływać na nie. Praca społeczna powinna być prowadzona w miarę możliwości i sił każdego przedewszystkiem we własnym środowisku, gdyż tam można się po niej spodziewać najlepszych rezultatów.

W każdym razie największej chodzi tu o tych obywateli, którzy byliby zarazem rolnikami. Dla nich to podwójne zadanie jest łatwiejsze do wykonania, niż dla tych jednostek, które rolnikami nie są. Bowiem każdy z nich może na swoim warsztacie wypróbować wszystko to, co ma zamiar propagować; może też praktycznie przemyśleć, w jakim stopniu każda nowa forma, czy to gospodarzenia, czy organizacji, może być temu warsztatowi przydatna, jakie są jej wady lub niedociągnięcia. Nie można iść na wieś tylko z pewnością siebie i ze znajomością teoretyczną przedmiotu. Trzeba wiedzieć, że to, co się propaguje, da wyniki dodatnie, albo też mówić jasno swoim towarzyszom po pługu, jakie jest ryzyko zastosowania tego, czy innego zabiegu.

Dzisiaj każde gospodarstwo powinno być tak zorganizowane, ażeby wyzyskać wszystkie jego możliwości i żeby uniknąć wszystkich błędów, które w dobrych czasach można było jeszcze lekceważyć. Jeżeli np. gospodarstwo mogło znieść nieodpowiednie żywienie bydła i przez to częściowe marnowanie paszy, to dzisiaj jest to już błędem zasadniczym, gdyż przez to samo można doprowadzić całe gospodarstwo do bankructwa. Kto więc chce świecić przykładem swoim sąsiadom, ten nie koniecznie musi dbać o to, ażeby miał najwyższe plony lub najwyższe udoje mleka, lecz powinien sąsiadom swoim pokazać obrachunek kosztów produkcji i wykazać, że ta produkcja kosztuje go taniej, a ich drożej.

Myśląc o warunkach gospodarstw sąsiadów, należy pamiętać, że jeden rolnik może mieć za mało rąk roboczych do swego gospodarstwa, inny liczbę dostateczną, a jeszcze inny nadmiar. Trzeba więc jednym wskazać, jak należy oszczędnie pracą się rozporządzać, zaś tych gospodarzy, którzy mają nadmiar rąk roboczych, pouczyć, w jaki sposób mogliby ów nadmiar pożytecznie zużytkować w swoich gospodarstwach.

W pracy społecznej najważniejszą jest konieczność przygotowywania gruntu do działalności zbiorowej. Trzeba więc walczyć i potępiać uczucia zazdrości, które tak często opanowują duszę rolników, natomiast wpajać poczucie solidarności. Dopiero na tem tle można budować przyszłość spółdzielczości i wszelkiej akcji zbiorowej. Dalej — należy wpajać w rolników przekonanie, że spółdzielczość lub inna praca zbiorowa są prowadzone przez takich samych ludzi, jak i oni, że ludzie ci mogą się mylić, mogą nawet grzeszyć, nie mniej jednak zasada pozostanie zasadą, że gromada to wielka siła.

Zadaniem głównem kierownika takiej gromady jest tak podzielić obowiązki i odpowiedzialność pomiędzy poszczególnych jej członków, aby osiągnięty rezultat zamierzenia mógł stanowić własność, zdobytą pracą największej liczby członków tej gromady. **Wtedy bowiem ponad ambicje jednostek wybije się ambicja organizacji jako siły, stanowiącej wspólną własność i ambicja ta stanie się motorem wszelkich zbiorowych poczynań.**

Wadą pracy społecznej na wsi, wypływającą z wad czysto ludzkich jest jej niestałość — brak ciągłości, ciągłe rwanie

się jej. Wypływa to z tego, że jednostki poświęcające się tej pracy, często z dużą wytrwałością i oddaniem, zbyt dużo przyjmują na siebie obowiązków i odpowiedzialności, i za mało dzielą ich między jednostki organizowanej gromady. Dopóki ta jednostka uspołeczniona żyje, żyje tam również praca społeczna, lecz gdy staje się jej brak, praca zamiera, bo nikt jej podjąć nie potrafi, nikt nie został zawczasu przysposobiony do podjęcia tego spadku.

Praca społeczna kierowników życia wiejskiego powinna mieć na celu zorganizowanie wsi i podniesienie ogólne rolników. Chodzi o to, ażeby umieli oni gospodarzyć, byli lepszymi kierownikami swojej rodziny, **lepszymi obywatelami swego państwa.** Zorganizowana wieś musi myśleć o obronie własnych interesów. **Duch patrjotyzmu powinien przyświecać każdemu rolnikowi i wszystkim razem,** nie powinni jednak pozwolić się krzywdzić nikomu. Rolnik może i powinien domagać się słusznej zapłaty za swoją pracę i za wyłożony kapitał. Jeżeli tego nie otrzymuje, może to wynikać częściowo z błędnej polityki państwa, np. ze zbytniego uprzywilejowania przemysłu kosztem rolnictwa, czy też innych towarów. Zorganizowana wieś powinna więc umieć bronić się przed wyzyskiem innych warstw oraz oddziaływać na rząd, żeby polityka państwowa była korzystna dla interesów wsi.

Nie chodzi jednak tylko o to, ażeby upominać się o najlepsze prawa. Przeciwnie, zorganizowane rolnictwo powinno przez swoich przewodników **myśleć o potrzebach całego narodu i wytworzyć program takiej polityki państwowej, któryby był najkorzystniejszy dla wszystkich gałęzi produkcji i dla wszystkich obywateli kraju.**

Rolnictwo przez swoich przewodników powinno więc odgrywać należną mu rolę w ogólnem życiu narodowem i państwowem. Stąd będą wynikały ogólne obowiązki obywatelskie, stąd jednak wypłyną i prawa do należytego traktowania rolnictwa przez państwo.

(„Kal. Gosp.")

Wyjaśnienie

Pozwalam sobie wyjaśnić, iż z p. Kusionowiczem, b. członkiem zarządu Oddziału Związku Legjonistów Polskich Kraków — Wawel żadnych spraw nie prowadzę, a nawet go osobiście nie znam.

Mikołaj Kosianowicz

Członek Oddz. Związku Legjonistów Kraków—Wawel, b. porucznik W. P.

Nieco beztroski.

Konkurs fotogeniczności

Panuje w świecie nieraz takie zobojętnienie, że nawet zegar na bocheńskim dworcu kolejowym od czasu do czasu zamarza. Na falach różowego życia trzyma nas jednak w pełnej mocy prawo karnawału. Bochnia nie chce tak bardzo się bawić, bo słusznie uważa, że czasy są ciężkie i nie wolno za wiele pląsać i za wiele się śmiać. Mimowoli zakrada się obojętność, bo kto i co zdoła dzisiaj zmieść smutek z oblicza ludzkiego? Wprawdzie w Bochni jest soli poddostatkiem, ale nie wszyscy pragną być na słono usposobieni, nie wszyscy są pesymistami, a na dowód, że tak nie jest, możemy wskazać na Zarząd kina „Marysieńka" i Zakład fotograficzny p. Gargulowej. Doprawdy, łaskawy Olimp zsyła nam ciągle nowe rozrywki, tym razem konkurs fotogeniczny, przepraszam, konkurs fotogeniczności.

Panny na wydaniu, które zazwyczaj lękają się wzroku malarza, w tym wypadku zapewne dopisały, bo konkurs fotogeniczności zaostrza apetyt kandydatek na błyszczące gwiazdy ekranu. A panowie, ci „panowie z fasonem"? Któż ich potrafi odwrócić od sposobności zostania przy boku Smosarskiej? Zatem panowie z pewnością również pomaszerowali złożyć odlewy fotogeniczności. Tak, naprawdę nieraz jest smutno, szczególnie w słotne, szare dni, kiedy narciarskie zamierzenia nie mogą być uwieńczone pożądaną emocją, że trzeba się napoić czarem tej słodyczy, jaką daje konkurs fotogeniczności.

(emka)

OD REDAKCJI

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów w czwartki (w biurze drukarni) Bochnia, ul. 3-go Maja — telefon 39, od godz. 11-ej do 12-ej.

Przysposobienie rolnicze

Jak dobrą drogę ku zdobywaniu wiedzy rolniczej znalazła młodzież wiejska w konkursach, a szerzej ujmując w przysposobieniu rolniczem, dowodzi to, że w roku 1926 weszła na tę drogę zaledwie garstka, złożona z kilkudziesięciu konkursistów, a po 6 latach mamy już armję, liczącą 50 tysięcy uczniów. A rozwój akcji tego przysposobienia zawdzięczamy głównie zainteresowaniu ze strony samej młodzieży, która organizuje zespoły, a poza tem i opiece fachowej organizacyj rolniczych, szkół, oraz pomocy ze strony czynników samorządowych i rządowych.

Współdziałanie tych wszystkich czynników zostało w roku ubiegłym 1932 ujęte w stałą formę Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, który ma kierować pracą przysposobienia rolniczego.

W pierwszym rzędzie zostaną podjęte wysiłki ku ożywieniu pracy oświatowej w zespołach w okresie zimowym, przygotowawczym. Paroletnia obserwacja drobnych zespołów wskazuje, że mogą się one tworzyć na terenie organizacji żywo pracującej w dziedzinie oświatowo-kulturelnej. Najlepszym wstępem do przysposobienia rolniczego będzie praca samokształceniowa, przedstawienia, wycieczki, świetlica i t. p. Trzeba bowiem mieć pewien podkład wiedzy ogólnej i pewne wyrobienie, aby z pożytkiem wykorzystać bogatą i ciekawą metodę przysposobienia rolniczego. W kierunku ożywienia roboty będą wykorzystywane kursy dla przodowników przysp. roln., aby wracając z nich, umieli tę pracę prowadzić samodzielnie lub przy małej pomocy instruktorskiej. Temu celowi służy też pismo „Przysposobienie Rolnicze", ułatwiające wspólne czytanki, wieczory dyskusyjne, a poza tem i duża ilość książek, wydawanych w formie nagród, czy zakupywanych przez zespoły, a dalej i specjalne kursy korespondencyjne przysposobienia rolniczego w radjo itp. Pogłębienie strony oświatowej — to zarazem i pogłębienie przysp. rolniczego.

Dużem ułatwieniem w tej pracy jest ujawiający się przychylny nastrój starszego społeczeństwa rolniczego, bo podczas gdy parę lat temu niejeden konkursista dużo się musiał nabiedzić zanim otrzymał od rodziców poletko, czy pozwolenie na przystąpienie do konkursu hodowlanego, a nawet niejednokrotnie starsi wogóle wzbraniali udziału w tej pracy, twierdząc, że konkursy są tylko po to, aby wymusić większe podatki, lub że powodują obniżenie cen, albo, że ojciec i dziad tak nie robił, a było dobrze, to dziś jest już inaczej. Zaprzestano drwin z rzadkiego siewu, z mycia prosiaka, czy z zapisek — gdyż wynikami naszej pracy przekonaliśmy starszych. Nastąpiło porozumienie — a nie rzadko spotkać można rodziców, którzy nawet zwracają uwagę na to, aby syn czy córka pracowała na poletku, czytała i t. p., zrozumiawszy, że przysposobienie rolnicze, to jakby szkoła i to nader cenna. To zrozumienie ze strony rodziców ułatwi nam w następnych latach organizowanie dłuższych kursów, wycieczki, przystępowanie do tematów hodowlanych i rozszerzy zasięg różnych konkursów w gospodarstwie. Młodzież musi jeno okazać zacięcie i upór pionierski. Praca przełamała już pierwszą przeszkodę i w ten sam sposób przełamywać powinna dalsze.

Wraz z ożywieniem pracy oświatowej idzie praca w kierunku przeniesienia na teren samej wsi i innych obowiązków już z dziedziny fachowej, jak inspekcje i urządzenia wystaw. To, co poprzednio wykonywali fachowcy mają przejąć na siebie uczniowie przysposobienia rolniczego względnie zaproszeni wybitniejsi działacze. Fachowcy (instruktorzy, nauczyciele szkół rolniczych) mają tu być głównie doradcami i kontrolerami. Mamy już sporo zespołów, które z dodatnim wynikiem prowadzą inspekcję i urządzają naprawdę piękne wystawy wiejskie, poza tem wycieczki w okolicę, dni walki z chwastami, własne odczyty i t. p. Praca ta daje bardzo dobre wyniki a jednocześnie umożliwia instruktorom poświęcenie więcej czasu na opiekę nad zespołami słabszemi, mniej wyrobionemi. Własne inspekcje, wycieczki, wystawy wsiowe, to sprawy, któremi winni gorliwie zająć się przodownicy uświadomieni, uczniowie przysposobienia rolniczego, ludzież działacze wiejscy jakiemi są światlejsi gospodarze, nauczycielstwo, księża i t. p. Tą drogą usuniemy największą bolączkę, która często bywała przyczyną rozpadania się zespołu, na skutek nieprzybywania instruktorów na inspekcje. Własna komisja inspekcyjna usuwa ten brak, a inspekcyj z ramienia Pow. Kom. P. R. może być w tym wypadku mniej, co pozwala przyjmować więcej zespołów. Chodzi więc tylko o to, aby przez szereg lat wytrwale przygotowywać kadry własnych inspektorów przysposobienia rolniczego. Praca ta nie jest trudna, wymaga jedynie znajomości zasad przysposobienia rolniczego i dobrych chęci.

Podobnie jest z wystawami wiejskiemi. I tutaj miejscowy komitet wystawowy może z zakończenia wystawy stworzyć własnym wysiłkiem święto pracy. Jeżeli praca przysposobienia rolniczego ma szerzej oddziaływać, to dorobkiem swoim musi się dzielić z całą wsią. Tego zadania nie spełniają pokazy powiatowe, które mają inny cel, lecz właśnie wystawy wiejskie. I znów z radością trzeba podkreślić, że początki w tym kierunku spotkały się ze zrozumieniem i jest widocznem dążenie, aby każda wieś takie własne wystawy urządzała.

Jest jeszcze sporo drobniejszych ulepszeń i zmian, które z roku na rok są wprowadzane, w celu pogłębienia pracy. Choć powodzenie ilościowe czasowo musiało wpłynąć na obniżenie poziomu, to jednak obecnie to obniżenie się odrabia. Ci, którzy patrzą powierzchownie, sądzą, że zespoły obecnie są gorsze. Jest to jednak to samo zjawisko, które dawało się zauważyć w rozwijających się spółdzielniach mleczarskich, to znaczy, że nowi członkowie, przychodzący z gorszemi krowami, obniżali przeciętną mleczność, mimo że starzy mieli coraz wyższą mleczność. I dzisiaj mamy więcej dobrych zespołów, niż przed paru laty, ale są one mniej widoczne w przeszło 5.000-ej liczbie zespołów, niż dawniej przy niewielkiej ilości. Są już zespoły o pracy zbliżonej do ideału, gdzie samokształcenie jest solidnie prowadzone, gdzie są przeprowadzane 3 własne inspekcje, 5—6 wycieczek, szereg odczytów, własna wystawa, własne nagrody i duch współpracy i zrozumienia, że można dojść do lepszego jutra.

Dorobkiem ostatniego roku w przysposobieniu rolniczem jest też ustalenie kolejności tematów i ustalenie 3 stopni sprawności, w których ma się zamknąć całość przysposobienia rolniczego i w ten sposób zespoły przechodzić będą planowo pracę oświatowo-rolniczą. Wszystko co wyżej zostało opisane, nie jest ostatniem słowem w przysposobieniu rolniczem, lecz tylko pewnym krokiem naprzód, bo przysposobienie rolnicze, jako praca postępowa, będzie i musi się stale doskonalić.

(Kal. Gosp.)

Nadesłane.

Zawiadamiam uprzejmie, że z dn. 1 grudnia 1932 r. przeniosłem **ZAKŁAD TECHN.-DENTYSTYCZNY w BOCHNI**, z dotychczasowego lokalu w Rynku, do nowego lokalu przy **ul. Kazimierza Wielk. Nr. 111**, parter, dom JWP. Dra Michnika.

Z poważaniem

STANISŁAW SZCZĘSNOWICZ

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Znawca.

— Wie pani, byłem wczoraj w teatrze.

— Był pan na operze, czy na komedji?

— Nie pani, na... galerji.

Szczęśliwi.

— Wyobraź sobie, drogi radco, mój zięć to jest istna perła... nigdy nic odemnie nie żąda...

— Eh, co tam pański zięć... mój to dopiero brylant! Nie tylko, że pieniędzy nie żąda, ale nawet córkę zwrócił.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Mikołaj Kosianowicz. Drukarnia „SECESJA" w Bochni